

KS. WŁADYSŁAW POPLATEK

TECHNIZACJA ŻYCIA A MORALNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA

I

Tytuł artykułu domaga się wyjaśnienia. Co należy rozumieć pod terminem „technizacja życia”?

Zjawisko technizacji może być analizowane z potrójnego punktu widzenia: genetycznego, utylitarnego lub jako przejaw pewnej postawy życiowej.

Z punktu widzenia genetycznego, to znaczy techników-wynalazców, zjawisko technizacji przedstawia się jako chęć przysłużenia się dobru powszechnemu przez dostarczenie szerokiemu ogółowi możliwości jak najbardziej powszechnego korzystania z wynalazków ułatwiających życie, rozwój kulturalny i podniesienie stopy życiowej.

Z punktu widzenia utylitarnego technizacja oznacza rozpowszechnianie wynalazków technicznych, dzięki czemu życie posiada dziś inny charakter niż kilkadziesiąt lat temu. Mówiło się kiedyś o wieku „pary i elektryczności”, obecnie mówi się o wieku „atomu”, wieku wielkiej techniki. Szeroki ogół chętnie korzysta z licznych wynalazków i widzi w nich ułatwienie życia, czyli pożytek. Jest to więc ujęcie zjawiska technizacji z punktu widzenia użytkowników.

Można też mówić o technizacji życia jako o przejawie pewnej postawy życiowej, w której centralną ideą porządkującą jest postęp techniczny i jego jak najbardziej powszechne użytkowanie. W tej formie technizacja stanowi zjawisko będące niemal przedmiotem kultu. Pewni ludzie wydają się wiązać z postępem niemal zbawcze nadzieje, ponieważ widzą w nim gwarancję powszechnego szczęścia — oczywiście doczesnego — z pominięciem Boga i tego wszystkiego, co niesie z sobą religia i moralność chrześcijańska.

Wszystkie wymienione aspekty łączą się wzajemnie ściśle i będą w dalszym ciągu artykułu brane pod uwagę. Każdy bowiem z wymienionych rodzajów technizacji w jakiś sposób styka się z moralnością chrześcijańską. Dlatego też w artykule chcemy dokonać konfrontacji technizacji życia z zasadami moralności chrześcijańskiej, dać przynajmniej lekko

naszkicowany obraz blasków i cieni tego zjawiska. Nie wolno bowiem nam przejść obojętnie wobec tak ważnego zjawiska, jakim jest technizacja życia, bez zajęcia stanowiska określającego zarówno zalety, jak i wady tego, czasem nawet wspaniałego dzieła, ale pamiętajmy, że jest to dzieło jakże często omylnego człowieka. Zadaniem bowiem nauki o moralności jest wykrywanie norm czynów ludzkich, aby one prowadziły człowieka do zrealizowania celu, jaki mu Bóg wyznaczył. Zjawisko to jest przecież także przedmiotem badań ze strony socjologów¹, psychologów², pedagogów³, ekonomistów⁴, filozofów⁵, lekarzy⁶, techników⁷. Ważkie słowa na temat technizacji wypowiedział Jan XXIII⁸, a także Sob. Wat. II, zwłaszcza w *Konstytucji o Kościele w świecie współczesnym*⁹, a więc i teologowie mają prawo, a nawet obowiązek, badać to zjawisko ze swego punktu widzenia¹⁰.

Na czele zagadnień moralności chrześcijańskiej znajduje się zasada, że człowiek nie jest bytem absolutnym, lecz stworzeniem Bożym, przezna-

¹ A. Leńkowa, *Oskalpowana ziemia*, Kraków 1961; A. Ducrocq, *Era robotów* (tłum. z franc.), Warszawa 1960; R. Duchet, *Bilan de la civilisation technique. Anéantissement ou promotion de l'homme*, Toulouse 1955; I. Fourastié, *Machinisme et bien-être*, Paris 1951; I. Laloup, I. Nélis, *Hommes et machines*, Paris 1958³; L. Mumford, *Technique et civilisation*, Paris 1950.

² P. C. Jung, *Psychologie et Religion*, Paris 1958; N. Maier, *Psychology in Industry*, New York 1957³.

³ K. Górski, *Wychowanie personalistyczne*, Poznań 1936; S. Kunowski, *Etyka myślenia i działania technicznego*, „Ateneum Kapłańskie”, 64 (1962) 124-142; tenże, *Techniki kulturalne w masowym wychowaniu człowieka współczesnego*, tamże, s. 203-214.

⁴ E. Broda, *Atomkraft-Furcht und Hoffnung*, Wien 1956; I. Höffner, *Das Ethos des Unternehmers*, Köln 1958.

T. Kotarbiński, *Technika i humanizm*, „Ruch Pedagogiczny”, 2 (1960), z. 3, s. 1-8; P. Lecomte de Noüy, *L'homme devant la science*, Paris 1946; Ph. Lersch, *Der Mensch in der Gegenwart*, München-Basel 1955; I. Mouroux, *Sens chrétien de l'homme*, Paris 1945; I. Templier, M. Cheveigné, P. Toulat, *Essor technique et vie chrétienne*, Paris 1960.

⁶ I. Juda, K. Budzyński, *Zanieczyszczenie atmosfery*, Warszawa 1961; H. Seley, *Stress życia* (tłum. z ang.), Warszawa 1960; G. Lehmen, *Praktyczna fizjologia pracy*, Warszawa 1960.

⁷ M. Twarowski, *Rachunek sumienia artystów*, „Ateneum Kapł.”, 63 (1961) 149-166; G. Osipow, *Technika i postęp techniczny*, Warszawa 1961.

⁸ Por. encyklika *Mater et Magistra*, AAS 8 (1961) 401-464.

⁹ Sob. Wat. II. — *Gaudium et spes*, nr 5, 6, 23, 35, 57, 64.

¹⁰ W. Gruehn, *Die Frömmigkeit der Gegenwart*, Münster i W. 1956; S. Jędrusik TJ, *Zagadnienia techniczne współczesnej cywilizacji*, „Ateneum Kapł.”, 64 (1962) 115-123; tenże, *Technika w kręgu nowych zagadnień moralnych*, tamże, s. 196-202; tenże, *Religia wobec postępu technicznego*, tamże, 60 (1960) 108-115; J. Majkowski TJ, *Technizacja a religijność*, tamże, 64 (1962) 175-185; A. Słomkowski, *Teologia rzeczywistości ziemskich*, tamże, s. 99-108; G. Thils, *Théologie des réalités terrestres*, Paris 1946².

czonym do specjalnego celu, który zdoła osiągnąć przez postępowanie zgodne z wolą Bożą, co oznacza spełnianie Jego postulatów. Regulują one cały zakres działalności człowieka, a więc zarówno myśli, jak i czyny, z których jedne są nakazane, inne dozwolone, a inne zakazane. W ten sposób istnieje ład moralny, w którego obrębie człowiek władny jest i powinien zrealizować swoje przeznaczenie. Do zakresu tego porządku należą też czynności i postawy ludzi zainteresowanych czynnie lub biernie technizacją życia. Wykażemy to analizując zagadnienie pod kątem wspomnianego na początku potrójnego aspektu technizacji. Zaczniemy od techników-twórców. Każdy z nich chcąc dokonać wynalazku musi powziąć jego plan oraz ustalić jego przeznaczenie, czyli cel. Od najdawniejszych czasów technik-wynalazca, ulegając wrodzonemu człowiekowi popędowi do szczęścia, starał się ujarzmić materię i używać jej na użytek własny oraz innych ludzi. Miał on więc na oku dobro. Tego rodzaju czyn posiadał cechy czynu moralnego, i to dobrego, gdyż jego czynność była świadomym lub podświadomym wykonywaniem polecenia Boga: czyńcie sobie ziemię poddaną¹¹. To bardzo ogólne sformułowanie zawierało w sobie nakaz opanowywania ziemi-materii dla pożytku ludzkości. W nim, dzięki połączeniu z immanentnym prawem natury ludzkiej, prawem postępu, kryje się niemal nieskończona dynamika. W związku z tym człowiek tworzy coraz to nowe formy bytu, przez co udoskonala siebie, a tym samym wykonuje wolę Boga. Dobro zewnętrzne tego czynu może mieć w praktyce różne postaci, np. lekarstwa, mostu żelaznego, aparatu zastępującego pracę serca lub płuc w czasie operacji, środków telekomunikacyjnych itd. W każdej postaci, z wyjątkiem rzeczy o przeznaczeniu tylko do celu złego, wymienione wynalazki przedstawiają dobro pomocne w realizowaniu różnych cnót, np. miłości bliźniego itp. Czyn tego rodzaju, o ile spełnią się odpowiednie warunki, może uzyskać wartość nadprzyrodzoną. A więc czyn technika-wynalazcy może być wypełnieniem służby Bogu.

Gdy chodzi o odbiorców-użytkowników technizacji przykładamy do sposobu korzystania przez nich z technizacji tę samą miarę, jaką oceniamy w ogóle fakt używania różnych dóbr, a więc roztropność, sprawiedliwość, gospodarność, miłość bliźniego itd. Ich bowiem udział w czynie zdecydowanie o właściwości lub niewłaściwości postawy użytkowników.

II

Jak łatwo się zorientować zagadnienie technizacji życia jest bardzo obszerne, specjalne i złożone. Wobec tego wybierzemy z niego dwa elementy: a) najpierw określimy szkieletowo zalety technizacji, b) następnie przedsta-

¹¹ Rdz 1, 28.

wimy pewne zarzuty, jakie da się jej postawić i ujawnimy niebezpieczeństwa, jakie mogą grozić moralności ze strony technizacji.

Technizacja życia jest faktem, a więc nikt nie żywi zamiaru negowania go ani unicestwiania. Jest on spełnieniem woli Boga, domagającej się doskonalenia ludzkości. Technizacja może na tym polu odegrać ważną rolę bądź jako czynnik warunkujący postępowanie moralne, bądź jako czyn o cechach moralnych dobrych, czyli jako wyraz cnót. Temu twierdzeniu należy się przypatrzeć bliżej.

Technizacja w dużej mierze warunkuje czyn moralny. Zupełnie inne są świadczenia moralne człowieka korzystającego w pełni z nowoczesnych odkryć technicznych niż znajdującego się na prymitywnym stopniu rozwoju ogólnej ludzkiej kultury, której nieodzownym elementem jest też i życie religijno-moralne. Treść świadomości moralnej u takiego człowieka bywa uboga, a co za tym idzie, czyn moralny ma formy prymitywne. Fakt uwarunkowania czynu moralnego przez technizację sprawia, że Kościół bardzo chętnie korzysta z wszystkich wynalazków dla spełnienia swej misji.

Nowoczesne wynalazki pomagają przy poszerzaniu wiedzy, a więc bogacą osobowość, ułatwiają warunki pracy i życia, co ma znaczny wpływ na decyzje i czyny moralne. Na przykład odległość od kościoła stanowiła dawniej dla wielu moment przeszkadzający w pełnieniu praktyk religijnych. Wobec nowych, rozpowszechnionych środków lokomocji trudność ta znacznie zmalała.

Z tego punktu widzenia należy z radością witać nowe, pożyteczne wynalazki. Jan XXIII w encyklice *Mater et magistra* pisze na ten temat: „Kościół nauczał zawsze i nadal naucza, iż postęp nauki i techniki oraz płynący z niego dobrobyt trzeba niewątpliwie zaliczyć do rzeczy cennych i uważać je za wskaźniki ludzkiej kultury”¹². W innym miejscu tej samej encykliki czytamy: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że równoczesny rozwój nauki, techniki, produkcji gospodarczej i dobrobytu w jakimś kraju wpływa korzystnie na podniesienie kultury i cywilizacji”¹³. Podobnie wyraża się na nasz temat II Sob. Wat.: „trzeba popierać postęp techniczny, ducha wynalazczości, starania o tworzenie i rozbudowę przedsiębiorstw, usprawnienie metod produkcji [...] słowem wszystko, co służy postępowi. Podstawowym zaś celem tej produkcji [...] jest służenie człowiekowi i to całemu, z uwzględnieniem porządku jego potrzeb materialnych i wymogów jego życia umysłowego, moralnego, duchowego i religijnego [...]”¹⁴.

¹² Tekst encykliki przytaczam według tłumaczenia wydane go przez Sekretariat Prymasa Polski, zob. s. 62.

¹³ Tamże, s. 45.

¹⁴ Por. *Gaudium et spes*, nr 64.

Dzięki nowym wynalazkom dzisiejszy człowiek ma znacznie lepsze niż przed 50 laty możliwości życia i rozwoju osobowości.

W tej postaci technizacja życia przedstawia się nam jako duże dobro, warunkujące czyn moralny. Lecz ma ona nadto swoistą wartość moralną: a) jest nowoczesnym realizowaniem na wielką skalę miłości bliźniego, dla którego dobra to wszystko się obmyśla i produkuje; b) jest aktem sprawiedliwości, bo dopuszcza do uczestnictwa w dobrach szerokie masy w dużej mierze pozbawione ich dawniej; c) jest wypełnieniem wspomnianego już nakazu Bożego, przez co człowiek się udoskonala i zbliża do Boga; d) daje okazję do praktykowania różnych innych cnót zarówno indywidualnych, jak i społecznych, np. oszczędność, trzeźwość, pracowitość itp. W ten sposób otwiera się droga do zasług zarówno dla technika-wynalazcy, technika-wytwórcy, jak i dla użytkownika i stwarza warunki, w których człowiek doskonalej służy Bogu i jest szczęśliwy.

Lecz dzieła ludzkie i ich czyny nie są doskonałe. Bo sprzęgają się z nimi różne czynniki, które mogą wartość dzieł, nawet w sobie bardzo dobrych, psuć, zmieniać tak, że dzieła poczęte dla wspólnego dobra, obrażają się przeciw samym twórcom lub tym, którym miały służyć. Gdyby nawet taka skrajność była wykluczona, stanowiąc one mogą dla człowieka przynajmniej jakieś zagrożenie bądź w porządku fizycznym, bądź moralnym.

III

W ten sposób przechodzimy do analizy ciemnych stron technizacji. Nie jest wcale przesadą mówić o jej ciemnych stronach, gdyż ich istnienie stwierdza wielu uczonych, przedstawicieli różnych specjalności, którzy raz po raz przestrzegają przed niektórymi złymi skutkami technizacji. Na przykład w coraz potężniej rozbudowywanym przemyśle, bez którego nie ma technizacji, alarmuje się o niebezpieczeństwie, i to w skali bardzo rozległej, np. braku wody, której jest coraz mniej, podczas gdy zapotrzebowanie na nią wzrasta. Wielkim miastom grozi uduszenie z braku powietrza, które jest zanieczyszczane dymem z fabryk i produktami motorów spalinowych; alarmuje się o niebezpieczeństwach grożących ze strony radioaktywności powietrza; ludzi ogarnia trwoga przed bombą atomową, przed używaniem niektórych lekarstw itd.¹⁵ Nie bierzemy pod uwagę ujemnych skutków technizacji, które płyną z winy użytkowników. Natomiast myślimy o tych, które wynikają jakby samorzutnie z samej technizacji lub z winy wynalazców, którzy bądź zbyt mało brali pod uwagę

¹⁵ Por. Leńkowska, dz. cyt., s. 11, 12, 232, 239-240, 243, 246 oraz Juda, dz. cyt., s. 16 nn.

możliwości szkody, jaką może spowodować wynalazek, bądź jej w ogóle nie przewidzieli lub nawet celowo zamierzali. Wymienione dotąd szkody i niebezpieczeństwa, których listę można by wydatnie powiększyć, odnosiły się do zagrożenia życia lub zdrowia człowieka. Z różnych stron są czynione wysiłki, aby tym ewentualnym skutkom zapobiec lub je usunąć, o ile już zaistniały. Gdyby tylko te klęski wynikały z technizacji byłoby to już bardzo wiele. Lecz człowiekowi z jej strony grożą jeszcze dwie groźniejsze w skutkach klęski. Są nimi: depersonalizacja i naturalizacja.

A. DEPERSONALIZACJA

Termin ten podsuwa od razu przypuszczenie, że grozi tu jakieś uskażenie czy naruszenie praw osoby ludzkiej. Na czym ono polega?

Wiemy wszyscy doskonale, że zwłaszcza poważniejsze osiągnięcia techniczne budzą entuzjazm, mówi się wręcz o „cudach” techniki. Nie bardzo pamięta się przy tym, że te „cuda” to dzieło człowieka, istoty myślącej, który ulegając immanentnemu prawu swej natury tworzy „cuda”, aby sobie i innym ułatwić życie. A więc i technika nowoczesna jest produktem myśli i czynu całego człowieka, jako istoty rozumnej. Ma ona swoje dzieje kształtujące się od wynalazków prymitywnych do dzisiejszych — skomplikowanych i ciągle udoskonalanych przez tego samego rozumnego osobnika, który winien mieć na oku stale dobro człowieka. Istotą tej działalności było zawsze dążenie do produkcji wszelkiego rodzaju dóbr dla wszystkich ludzi. Ciągły postęp techniczny dąży do usuwania przeszkód w produkcji i do uzyskiwania maksimum dóbr przy minimum strat i wysiłków. Chodzi też o oszczędzanie wysiłków człowieka, czasu, surowców, obok ciągłego doskonalenia wydajności, wygody, estetyki, aby w ten sposób jak najbardziej służyć człowiekowi.

Z tego powodu organizacja techniki w służbie człowieka musi brać pod uwagę zasady etyczne¹⁶; wynalazki są bowiem dziełem człowieka, którego czynności nie powinny łamać porządku moralnego. Produkcja bowiem techniczna ściśle łączy się z czynnikiem osobowym zarówno w zakresie teoretycznym, jak i praktycznym, tzn. od strony technologii. Jasne jest dla nas, że celem produkcji i techniki nie może być wyłącznie zysk i dobro przedsiębiorstwa, lecz dobro powszechne ludzi, które wymaga trzymania się zasad sprawiedliwości, gdyż inaczej dobro wspólne byłoby wystawione na szwank. Nasuwa się tu konsekwentnie postulat zachowania odpowiednich proporcji dóbr: producenta, użytkownika jak też i pracujących. Wi dzieliśmy, że technizacja sprowadza czasem skutki ujemne dla różnych stron. Wobec tego dołącza się tu jeszcze konieczność brania pod uwagę

¹⁶ Sprawę tę omawia dość szeroko S. Kunowski w artykule *Etyka myślenia*.

momentów odpowiedzialności, a to już wybitnie łączy się z zasadami moralności tak indywidualnej, jak społecznej. Musi więc zachodzić równowaga między myślą techniczną, twórczą i działalnością techniczną normowaną zasadami moralności. Technizacja jako dzieło człowieka i dla człowieka winna być elementem twórczym jego osobowości. Znaczy to, że jak we wszystkich dziedzinach, tak i w tej winien on wystąpić jako harmonijnie działająca osobowość. Dlatego postęp techniki jest uzależniony przede wszystkim od naukowego ujęcia zagadnienia, które z jednej strony ma wskazać skuteczność działania, a z drugiej korzystać ze zdobyczy etyki, przede wszystkim w dziedzinie norm kierujących technizacją w ogóle, jak i wskazań dających podstawy etyczne człowieka pracy.

W ten sposób rozumiana technika będzie wyrazem całego człowieka i jego osobowości twórczej, bo myślenie i działanie techników będzie uporządkowane, wzrośnie poczucie odpowiedzialności osobistej i zbiorowej, stosunek do pracy stanie się pozytywny, człowiek będzie się czuł sobą. Myśli te odnoszą się nie tylko do techników-wynalazców i innych pracowników, lecz także do użytkowników. Dobro bowiem wspólne jest udziałem ich wszystkich, ma uszlachetnić wszystkich. Na tym właśnie polega personalizm technizacji życia, że idea techniczna w niej zastosowana przechodzi w dobro osoby ludzkiej.

W tym znaczeniu podstawowe sprawności moralne, jak: sprawiedliwość, roztropność, męstwo i umiarkowanie z szeregiem ich sprawności pochodnych wpływają na stałe doskonalenie człowieka. One koniecznie muszą dojść do głosu w teorii i praktyce technizacji. Czynności bowiem przez nie dyktowane są ściśle związane z osobą ludzką jako wartości, dzięki którym człowiek jest autorem dobra moralnego lub zła, gdy dobro zlekceważy. Zło dezintegruje i depersonalizuje osobę człowieka, wprowadza wewnętrzny nieład, przez co go unieszczęśliwia. Aby więc dobro uszlachetniające moralnie ludzi stało się osiągalne także w dziedzinie technizacji życia, trzeba aby było ono czynem technika-wynalazcy i technika-wykonawcy nastawionego przez prawo moralne na dobro. Tego wymaga zrozumienie prawdziwej godności i wartości oraz obowiązku poszanowania każdego człowieka. Rzecz ta jest zupełnie jasna i zrozumiała w świetle zasad antropologii nie tylko chrześcijańskiej.

W myśl tej zasady w organizacji techniki winno mieć miejsce poczucie godności i wartości zarówno osoby technika-twórcy, jak wykonawcy czy wykonawców jego planu. Człowiek więc nie może być niewolnikiem maszyny, ale jej panem. To samo tyczy się motywów tak wynalazczości, jak i wytwórczości. Wyłączność motywów utylitarnych nie odpowiada godności człowieka pracującego, gdyż właśnie dopuszczenie do głosu motywów wyższej natury wyzwala entuzjazm potrzebny dla poświęcenia związanego z wykonywaniem pracy. Motywy takie, jak ukochanie pracy jako

służby społecznej czy ogólnoludzkiej itd., potrafią wyzwolić siły i wzmóc wydajność oraz jakość produkcji. To samo odnosi się do dobrowolności, która wytwarza poczucie odpowiedzialności osobistej i chęć współdziałania z innymi. Należy tu też zapewnienie dobrej atmosfery i warunków zewnętrznych pracy przez zabezpieczenie jej higieny i bezpieczeństwa. Nieobojętnym jest także i nastawienie duchowe pracownika. Winien on mieć przekonanie, że jest współpracownikiem Boga, gdyż wtedy widzi w swej pracy spełnienie powołania. Tego rodzaju postulaty nie są nierealne. Najlepszym dowodem jest fakt, że nawet w krajach kapitalistycznych zwraca się obecnie coraz częściej uwagę na tzw. czynnik ludzki, jako konieczny do wydajności pracy technicznej. Wprowadza się przerwy w pracy, gimnastykę, muzykę podczas zajęć, poprawę warunków pracy co do temperatury, wilgotności, wentylacji, oświetlenia, usuwania hałasu itd. Nie jest to oczywiście żadnym dobrodziejstwem, lecz prawem należnym im jako ludziom, przecież człowiek pracujący ma być człowiekiem, nie robotem. Nawet w ocenie pracowników bierze się coraz częściej pod uwagę ich cechy moralne, jak charakter, takt, autorytet, opanowanie itd.

Zagrożeniem tej postawy jest tzw. maszynizm¹⁷. Słowem tym określa się sytuację pracownika, którego istotnych praw się nie przestrzega, gdyż uważa się go wyłącznie za kółko w wielkiej maszynie mającej dawać tylko jak największe dochody, przy jak najmniejszych kosztach. Prowadzi to do pogwałcenia podstawowych praw ludzkich. Wtedy zazwyczaj jedynym motywem pracownika jest bodziec ekonomiczny, czuje on się skrzywdzony, często sabotuje pracę, której zresztą nienawidzi, bo przebiega ona w warunkach urągających godności ludzkiej. Tu mamy namacalny przykład depersonalizacji człowieka, zatrudnionego przy produkcji technicznej.

Fakt ten jednak grozi też i użytkownikowi, który uzyskując ze strony techniki wiele udogodnień łatwo ulega pokusie lenistwa, traci ochotę do pracy własnej, gdyż łatwo wyręcza go w tym jakiś wynalazek. Odbiera przez radio lub telewizję gotowe wiadomości, nie widzi więc powodu do pracy nad sobą, zwalnia się od trudu myślenia, co powoli prowadzi do wyjałowienia duchowego i dyletantyzmu. Tego rodzaju postawa rodzi lekomyślność dostrzegalną w różnych dziedzinach życia, która pociąga za sobą nieobliczalne szkody tak dla jednostki, jak i dla społeczności. Takie nastawienie budzi też niezaspokojną chęć rozrywek dla „zabicia czasu” Te bywają często niewybredne, wulgarne, a nawet wprost złe¹⁸. Na wspom-

¹⁷ Ducrocq, dz. cyt.; Templier, dz. cyt.; I. Lutosławski, *Człowiek w przedsiębiorstwie przemysłowym*, Warszawa 1960.

¹⁸ Por. G. Jaszyński, *Co to są „comicsy”*, „Twórczość”, 1955, nr 4; W. Prażmowska-Ivanka, *Wczasy ludzi miasta*, Warszawa 1947.

niane niebezpieczeństwa zwraca uwagę Jan XXIII¹⁹ oraz Sob. Wat. II²⁰. Dla zapobieżenia im uchwalono *Kartę praw człowieka i obywatela*²¹ i szereg innych, podobnych dokumentów oraz aktów prawnych²². Dostrzegają też to niebezpieczeństwo rozmaici uczeni, badacze tych zagadnień i myśliciele. A. Leńkowa w swym studium *Oskalpowana ziemia* obwinia techników między innymi za lekkomyślne pozbawienie przeciętnego człowieka możliwości zażycia wypoczynku na łonie przyrody, której wydziera się jej krasę²³. Renè Duchet na podstawie charakterystyki warunków bytowych współczesnego człowieka widzi zagrożenie jego całej kondycji przez stechnizowaną cywilizację²⁴. Lecomte de Noüy stwierdza, że maszynizm zniekształca ludzkość, bo skutki wspaniałych wynalazków bywają tragiczne²⁵. A. Einstein zwraca uwagę, że mały procent zadowolenia dostarczanego przez wspaniałą naukę jest wynikiem nieumiejętnego korzystania z niej. Brak ten widzi w pomijaniu celu samego człowieka i jego losu przy doskonaleniu technicznym²⁶.

Ponieważ twórcy i wykonawcy wynalazków technicznych zapatrzeni w swoje dzieło nie brali pod uwagę momentów takich, jak wspólne dobro moralne i prawa, które je wyznaczają oraz zabezpieczają wyniki ich, często bardzo żmudnych, wysiłków, nie osiągają celu — dobra człowieka, lecz powodują przypadkiem lub rozmyślnie zagrożenie dobra osoby ludzkiej, a nawet jej depersonalizację przez złe, krzywdzące ją skutki, które nie muszą być natychmiastowe, lecz grożą w jakiejś perspektywie czasu. Ujęcie technizacji jako środka normowanego także zasadami etycznymi dałoby pełne zrozumienie jej prawdziwej wartości, pomogłoby wyeliminować złe motywy u wszystkich podmiotów technizacji i pozwoliłoby w pełni korzystać z jej dobrodziejstw, bez poczucia krzywdy i lęku o przyszłość.

B. NATURALIZACJA

Opisane dotąd skutki tak dalece niepokoją — i to nie od dziś — różnych myślicieli, że tracą oni wiarę w nieskończone możliwości ludzkiego rozumu, a co za tym idzie i we wszechstronny postęp ludzkości. Według

¹⁹ *Mater et Magistra*, s. 45 i passim.

²⁰ Sob. Wat. II. — *Apostolicam actuositatem*, nr 7; *Ad gentes divinitus*, nr 11.

²¹ Por. M. Muszkat, *Ochrona praw człowieka*, Warszawa 1948.

²² Np. *Przepisy bezpieczeństwa i higieny pracy*, Warszawa 1961.

²³ Leńkowa, dz. cyt., s. 11 n.

²⁴ Duchet, dz. cyt., s. 45.

²⁵ Lecomte de Noüy, dz. cyt., s. 253.

²⁶ Wyjątek rozmowy tu streszczonej A. Einsteina ze studentami przytoczył D. Dietz (*Historia wiedzy*, Warszawa 1936, s. 436).

poglądów modnych aż do początku XX w., ogólny postęp człowieka osiągnięty przy pomocy wiedzy miał mieć cechę stałości. Lecz po pierwszej wojnie światowej wiara ta uległa zachwianiu, co po drugiej wojnie znacznie się jeszcze pogłębiło. Coraz częściej zaczęto pytać o sens techniki i jej rozwoju²⁷. Zorientowano się, że jednostronne ujmowanie zagadnień postępu technicznego, a więc wyłącznie ze strony jego praw ekonomicznych z pominięciem osobowości człowieka, mści się właśnie na człowieku. Nerwowo szuka się na to rady. Pesymiści chcieliby zahamować technizację życia jako czynnik antyhumanistyczny. Optymiści w przekonaniu, że niezaprzeczalnie ujemne skutki należy położyć na karb zbyt małego jeszcze naszego doświadczenia w tej dziedzinie, żywią nadzieję, iż to wszystko da się usunąć z postępu techniki. My zajmujemy stanowisko pośrednie, bardziej realistyczne. Widzimy dobre strony postępu i cieszymy się nim, pamiętając o prawdzie, że świat jest dziełem Boga, nieskończenie doskonałego, dzięki czemu nosi on ślady doskonałości Boga, Jego dobra i piękna²⁸. Dlatego nastawienie do niego winno być pozytywne. To pierwszy wniosek. Lecz jest i drugi. Skoro świat jest dziełem i śladem Boga, to pozwala on poznać Boga i stanowi równocześnie drogę do Niego. Człowiek jest częścią natury stworzonej przez Boga, ale nie jednorodną, gdyż jest stworzony „na obraz i podobieństwo Boże”²⁹, dzięki czemu wychodzi ponad naturę i ma obowiązek to podobieństwo pogłębiać. Winien to czynić wewnątrz i zewnątrz siebie przez szereg czynności wchodzących w skład porządku moralnego. I to wszystko, co służy należycie pojętemu wzrostowi człowieka jako jednostki czy społeczności ludzkiej, jest dobre. Z tego da się wysnuć wnioski, co do wszelkich zagadnień dotyczących człowieka, a więc i postępu technicznego. Rzecz ta, na pierwszy rzut oka, byłaby łatwa do zrealizowania, gdyby nie rany zadane naturze ludzkiej przez katastrofalny fakt z dziejów ludzkości zwany grzechem pierworodnym. Jego skutki dają się wszystkim we znaki, choćby w postaci zaciemnienia prawdy, zwłaszcza w dziedzinie religijno-moralnej, w słabości woli widocznej zwłaszcza w walce z przeszkodami stojącymi na drodze do dobra i nastawieniu do nadmiernego nabywania dóbr uchwytnych zmysłami³⁰. To też tłumaczy fakt niewłaściwego używania dóbr, obalania czy choćby tylko przestawiania hierarchii wartości, co jest sprzeczne z wolą Stwórcy. Rzecz ta nie jest procesem nieodwracalnym, bo człowiek dzięki ekonomii zbawienia ma możliwości naprawienia stanu rzeczy. Stosunek do rzeczywistości ziemskich da się ukształtować należycie z pomocą Boga. W ten

²⁷ Por. Słomkowski, dz. cyt., s. 101 n.

²⁸ Rdz 1, 31; 1 Tm 4, 4.

²⁹ Rdz 1, 27.

³⁰ S. th., I-II, q. 85, a. 3.

sposób wygląda w świetle teologicznym sens życia ludzkiego, a więc i sens pracy, kultury i techniki. W tym oświeceniu są one zdolne spełnić swą właściwą rolę — przynieść powszechne dobro. Lecz właśnie dzięki wspomnianym wyżej skutkom pierwotnej katastrofy technizacja może tu stanowić zagrożenie, dotykające przede wszystkim ludzi o płytkiej religijności, co nie zachodzi u ludzi o religijności głębokiej. Jaki jest powód tego zagrożenia?

Gwałtowny w ostatnich dziesięcioleciach wzrost nauk ścisłych i technicznych, konieczność ich uwzględniania w programach nauczania kosztem innych dziedzin, wreszcie ich silne powiązanie z uprzemysłowieniem, oraz inwazja nowości technicznych spowodowały wzrost ich ciężaru ga-tunkowego w oczach tak nauczających, jak i uczniów. Nauki przyrodnicze i techniczne dając uczącym się zaspokojenie intelektualnej ciekawości świata materialnego i jego tajemnic, nie wywierają wpływu na rozwój ich wartościowania moralnego i wyższych uczuć. Opanowanie zagadnień technicznych daje prymitywną radość panowania nad przyrodą, przestrzenią i poczucie zwielokrotnienia sił własnych³¹. To poczucie promieniuje i na stosunek człowieka do samego siebie, osłabiając krytycyzm i zapoznając odrębność i wagę zagadnień związanych z człowieczeństwem, o wiele bardziej złożonych niż prawa rządzące naturą. Uderza też brak syntezy świadomości. Daleko posunięta specjalizacja w wąskich dziedzinach nauki powoduje niedostateczną znajomość innych dziedzin wiedzy, nawet bliskich. Wydaje się, że dzisiejszy człowiek w swym obrazie świata ma zbyt wiele białych plam obok kilku ostro zarysowanych. Może się więc zdarzyć, że wybitny znawca jakiejś dziedziny wiedzy technicznej dysponuje wiadomościami religijnymi, jakie nabył w dziesiątym roku życia. Człowiek współczesny jest pod obstrzałem ogromnej ilości informacji z różnych dziedzin wiedzy, których nie ma ochoty ani czasu przemyśleć, ani skontrolować. Popularyzacja, a niestety często i wulgaryzacja osiągnięć naukowych, pomija hierarchię wartości. Mnóstwo stale odbieranych wrażeń przytłacza i męczy człowieka tak, że często nie jest zdolny tych spraw uporządkować. Wraz z poszerzaniem zainteresowań idzie wzmaganie się potrzeb. Stąd dziś jest dostrzegane stale niemal interesowanie się kwestią stopy życiowej, czasem przesadne. To rodzi gonitwę za pieniędzmi, która człowiekowi nie wychodzi na dobre, a stwarza okoliczności sprzyjające szukaniu pieniędzy pochodzących z niezbyt legalnych źródeł. Człowiek czuje się bardzo zmęczony, stąd chce uzyskać dobre samopoczucie czasem nawet w sposób niewybredny, tani i łatwo dostępny. Człowiek taki przeżywa stan alientacji wewnętrznej, co wywołuje zamęt w hierarchii war-

³¹ Cechy umysłowości współczesnej bardzo wnikliwie przedstawiła E. Sujak w „Ateneum Kapł.”, 64 (1962) 186-196.

tości, tak bardzo uchwytny np. w rodzaju i sposobie szukania rozrywki. We wspomnianej już encyklice Jan XXIII wskazuje właśnie na przewrót w dziedzinie hierarchii wartości, jako jedno z ważnych niebezpieczeństw współczesnego postępu ³².

Proces tu uwypuklony może mieć miejsce zarówno w pracy technika-twórcy lub wykonawcy, jak i użytkownika. Fakt ten grozi zgubnymi skutkami nie tylko w postaci naturalizmu, ale i depersonalizacji, i dehumanizacji. U ludzi o głębokiej religijności łatwo uzyskać ład wewnętrzny i uszeregowanie tych zagadnień w zakresie porządku moralnego, dzięki czemu nie grozi im zagubienie w naturalizmie. Człowiek o płytkiej religijności nie mając czasu ani warunków dla przeżyć religijnych, co w określonej przed chwilą atmosferze jest zrozumiałe, łatwo może stać się czymś w rodzaju bałwochwalcy, deifikującego technizację czy rozum ludzki. Nie dostrzega on bowiem braków, o których mówiliśmy wyżej, albo ich należycie nie docenia, lecz ulega oczarowaniu światem techniki i w nią wpatrzony traci z oczu resztę rzeczywistości ³³. W tego rodzaju okolicznościach ze strony technizacji grozi człowiekowi o płytkiej religijności odwewnętrzzenie i desakralizacja, czyli naturalizm.

A więc, czy technizacja życia jest faktem dobrym, czy złym? Odpowiedź na to pytanie tkwi nie w technizacji, jak widzieliśmy, lecz w postawie moralnej zajętej wobec niej przez człowieka.

TECHNISIERUNG DES LEBENS UND CHRISTLICHE MORAL

Zusammenfassung

Nachdem der Verfasser den Begriff der Lebenstechnisierung erläuterte, hebt er die aus ihr hervorgehenden positiven Werte, sowohl für das individuelle als auch gesellschaftliche sittliche Leben, hervor. Er weist auch auf die ihr entgegengestellten Einwände hin, bzw. auf die Gefahren, welche mit einer unrichtigen Stellungnahme ihr gegenüber von seiten der Benutzer oder ihrer Schöpfer verbunden sind. Hervorgehoben wurde die der menschlichen Gesellschaft drohende Gefahr, z. B. einer Luft- oder Wasserverschmutzung u. dgl., sowie einzelnen Personen in der Gestalt einer Entpersönlichung und Naturalisierung.

Der Verfasser hegt die Überzeugung, dass die Technisierung in sich nicht schlecht sei, denn das Übel, mit dem sie verbunden sein kann, hängt von der sittlichen Stellungnahme ab, die ein Mensch ihm gegenüber einnimmt.

³² *Mater et Magistra*, s. 45 n.

³³ Por. Majkowski, dz. cyt.; T. Ryłko, *Młodość a technika*, „Ateneum Kapł.", 64 (1962) 229-236; Jędrusik, *Religia wobec postępu technicznego*; H. Urs v. Balthasar, *Die Gottesfrage des heutigen Menschen*, München 1956.